

NA MARGINESIE S. CHMIELEWSKI

„GOŁOLEDZI”

O "GOŁOLEDZI" napisano w prasie dużo i-jak zwykle-rozmaicie. Nie był to rodzaj widowiska przypadający do każdego gustu, ale należy przyznać, że było ono bardzo ambitne, zwłaszcza w mieście o publiczności zblazowanej rewiami wystawianymi z przepychem, i bardzo udane. "Gołoledź" w skromnych naszych warunkach osiągnęła świetny poziom dzięki żywiołowemu zaangażowaniu aktorów i dzięki zdolności reżysera, który potrafiłby wprowadzić dramatyczne napięcie nawet do widowiska np. "Wlazł kotek.." swoim ujęciem.

Pisząc te słowa zdaję sobie sprawę, że jestem najważniejszą w teatrze osobą. Nie, to nie jest megalomania. Jestem-widzem, a przecie nie ma teatru bez widza, tak jak nie ma balu bez tancerzy czy uczty bez biesiadników. Dlatego, nie będąc "zawodowym teatrologiem" zabieram głos.

Ciekawe są kulisy kulis Teatru Nowego. Polacy wychowani w dzisiejszej Polsce nawykli do tego, że WŁADZA ma obowiązek zaspakajania wszystkich potrzeb i jest winna wszelkim niedomaganiom. Tutaj "władza"-to POSK, stąd wiele zarzutów i pretensji, nie zawsze wyrażanych w oględny sposób (mówiąc oględnie). Ujęcie ich w cyfry pokazuje, że budżet Teatru Nowego, taki jakim by chciał go widzieć np. reżyser przekraczałby budżet POSKu.

Pomijając ścieranie się artystycznej niepraktyczności zespołu teatralnego z naturalną biurokracją administracji nieporozumienie wynika z niedoceniań przez świeżo przybyłych faktu, że teatr w POSKu jest właściwie "zwierzęciem, jakich nie ma", jest unikatem, nie powinno go być, tak, jak według chłodnej kalkulacji tubylców nie powinno być samego POSKu. Władze tutejsze pomogły nam w minimalnym stopniu; reszta-to inicjatywa i ofiarność bez precedensu, która trwa, bo walka o niezależną placówkę polską nie skończyła się jeszcze. Przyjechawszy "na gotowe" nie widzi się, jakim wysiłkiem to "gotowe" powstało i może nie zdaje się sobie sprawy, że teatr-to niekoniecznie płatni, etatowi aktorzy i zespół pomocniczy, elektryk, stolarz, malarz itd. itd.-to przede wszystkim wola i duch.

Pani Maria Drue miała rację, gdy przypominała panu Danglowi, że życie teatralne na emigracji nie zaczęło się dopiero po przybyciu nowej fali uchodźczej, że mieliśmy tutaj znakomitych aktorów, wspierałe widowiska, bez własnego teatru i funduszy brytyjskich, ale czas nas przetrzebia i dlatego z radością witamy nowe pokolenie zawodowych artystów i oczekujemy tylko - zrozumienia.

oo
POLSKI OŚRODEK W POLSKICH RĘKACH. ZŁÓŻ OFIARĘ! POŻYCZ! POMÓŻ!